Nr. 23

Poniedziałek 23 Kwietnia 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1. i 15. każmdeg miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: ś. Wojciecha B. Gerarda.
Wtorek: Jerzego męcz. Fidelisa.
Sroda Marka ewang. Erwina.

Czwartek: Kleta i Marcellina.
Piątek: Peregryna w. Egidiusza.
Sobota. Witalisa m. Pamfila.
Niedziela: Piotra m.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na: Cietrzewie i Głuszce.

Wschód Słońca o 5 godz. 7 minut.
Zachód Słońca o 6 godz. 52 minut.
Długość dnia 13. godz. 45 minut.
Barometr spada.

ORGANIZUJMY SIĘ!

Afisz ogłaszający fałszywą „Wyprzedaż mebli“ zalepił dzisiaj na którymś rogu ulicznym strzępy ostatniej odezwy, wzywającej wyborców lwowskich do skupienia się pod sztandar rozsądku.

Kłamstwo przykryło kłamstwo i oba zbratały się ze sobą w tak szczerym uścisku,—jak te dwa czwarte przypadki.

Bo kłamstwem było twierdzenie, że tylko po tamtej stronie istniała rozwaga, trzeźwość i polityczna mądrość,—chociaż byłoby niezawodnie przesadą, gdybyśmy sobie przypisywali wyłączne wzięcie tych przymiotów w arendę.

Życie normalne żyjących narodów powinno być wypadkową z wzajemnego neutralizowania się dwóch sił, jednej pragnącej społeczeństwo w stagnacji utrzymać, a drugiej dążącej do pchnięcia go na awanturnicze tory radykalnych przewrotów. Naród dający przewagę pierwszej, omdlewa w bezmyślnej, gnuśności; hołdujący zaś nadmiernie drugiej trwoni swe siły na niepotrzebne eksperymenta.

Dwa tedy są stronnictwa, które do normalnego życia naszego kraju są mu nieodwołalnie potrzebne: konserwatywne i postępowe. Obu istnienie jest jednakowo uprawnione, jednakowo korzystne dla społeczeństwa i jednakowo dla niego zdrowe. W obu więc jednakowa tkwi doza rozsądku, bo oba jednakowy biorą udział w budowie dziejowego gmachu.

Tymczasem u nas dzieje się inaczej i właśnie źle się dzieje. Za wielką w społecznej naszej retorcie dajemy przewagę konserwatywnemu żywiołowi, zanadto rozmiłowaliśmy się w tradycji, za silnie spętani jesteśmy więzami starych narowów. I stąd gnuśniejemy.

Społeczne nasze życie nie jest wypadkową z wzajemnego starcia dwóch sił przeciwstawnych, ale rezultatem działania jednej tylko siły, czerpiącej swój impet w przeszłości formach i przeto wstrzymującej społeczeństwo na drodze rozwoju. Postępujemy więc o tyle tylko, o ile żyjąc wśród europejskich ludów, musimy chcąc niechcąc ulegać wpływom demokratycznego ich ruchu. Sąsiedztwo nas ratuje, gdyby nie ono zgnuśnielibyśmy do reszty.

Kwestją przeto jest nietyle zasad tych lub owych, takich lub owakich upodobań indywidualnych, ale wprost kwestją patrjotyzmu, dążyć do utworzenia silnego, solidarnego i rozumnego obozu postępowego w naszym kraju. Jest to dzisiaj obowiązkiem obywatelskim każdego, kto kraj kocha i pragnie dodatnio dla niego pracować.

Bez niepotrzebnego jątrzenia, rzucania się namiętnego, krytyk niewłaściwych, świadczących więcej o rozwoju wątroby niż mózgu, zorganizujmy obóz, któryby się stał przeciwwagą panującego u nas stronnictwa, zasymilujmy w nim żywioły zacne i poczciwe, jak np. ruskie, i stwórzmy siłę, która w zapasach z siłą konserwatywną mogłaby jej politycznemu empirizmowi przeciwstawić historjozoficzne prawa, jej nieufności i zwątpieniu silną i gorącą wiarę w przyszłość, a prawość jej prawości.

Praktycznie biorąc, rzecz nawet nie jest trudna. Nie potrzebujemy bowiem na nowe wpadać organizacyjne pomysły. Wzór do naśladowania mamy przecież gotowy w stronictwie krakowskiem. Piękniejszego i rozumniej obmyślanego nie tak łatwo byłoby znaleźć. Zatem do dzieła.

Elin.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dyrektor Sładkowski jest już prawie zdrów, jednakże dla kompletnej rekonwalescencji wyjedzie w pierwszych dniach maja do Włoch.

— Galop myśliwski, który się nie odbył z powodu niepogody w sobotę, wykonany zostanie we wtorek. Punkt zborny na placu św. Jura o godzinie 1 i pół po południu. Jeleniem będzie rotmistrz Kaan, a rolę goniących spełnią tym razem hr. Cetner, hr. Potocki i p. Adam Fedorowicz.

Ciekawe eksperymenta. *Omne trinum perfectum* — po raz trzeci zatem i ostatni odezwać się musimy o „ciekawych eksperymentach“. Bo też teraz, jeśli zachodziły dotąd pewne wątpliwości, stały się one prawdziwie ciekawe, dziś nie sobie ale famie która jek zwykle — z muchy zrobiła wołu, z rzeczy humorystycznej kwestję... naukową. Pośpieszamy więc poinformować naszych czytelników, że cała sprawa żywcem była wzięta z krainy „spirytystycznych“ figlów, na jakie się każdy zdobyć może, kto ma na karku — głowę, w niej — olej, w kieszenie pieniądze, a przedewszystkiem — czas na stracenie.

Ależ prawda! zapomnieliśmy o wygodnem pomieszkaniu z którem by robić można co się komu podoba — to znaczy rozbijać ściany wedle upodobania i robić je dla swej bujnej fantazji i inklinacji do figlów—ruchomemi; trzeba być człowiekiem łatwym w pożyciu, miłym i gościnnym, aby mieć oprócz wielu gości — kilku niegadatliwych przyjaciół... wtedy rzecz się udaje. Zbiera się falangę spiskowych i zaprasza się kogoś niewtajemniczonego. Przy pomocy ruchomej ściany, z przed oczu tego ostatniego z zamkniętego gabinetu znikają ludzie, lub się pojawiają na dany znak, powstają dźwięki, zagrobowe głosy, a gość artystycznie przedtem zatumaniony, dla zaokrąglenia efektu, tra-

Z redakcyjnego stołu.

(Hajota Nowelle. Warszawa. Paprocki 1883. 8 str. 341.)

O ile każdy paradoks miewa w sobie realnej trochę prawdę, o tyle możnaby powiedzieć, że żyjemy w erze nowellistycznej. Najbliższa przeszłość sprowadziła formalną powódź tych utworów, niby — powieści — stokroć jednak od niej niebezpieczniejszych... dla literatury poważniejszej od niej formą i kształtem—charakterem i treścią bardziej ponętną, w całości pozornie łatwiejsza do wykonania, w rezultacie wymagająca nadzwyczaj — nowella absorbuje piór coraz więcej, wabi ku sobie główny korpus czytającego ogółu. Kiedy po dłuższem już panowaniu w krajach zachodnich, zapragnęła berła i w belletrystyce polskiej — pierwsi, którzy się pod rozwijający jej sztandar zaciągnęli — ochotnicy, w służbę tę z pewnym wstępowali pietyzmem a wypełniając, skrupulatnie wszelkie przepisy — tworzyli same utwory mniej lub więcej cenne a zawsze udatne. Z czasem jednak i ta „nowość“ straciła urok świeżości i powagi, na pole nowelli wkroczyła cała armia powołanych i niepowołanych; każdy z nich orać począł bez względu na — swoje warunki... Toteż od chwastów, aż ćmi się w oczach—ziarna policzyć można z łatwością. Gdyby się nam tej niewdzięcznej pracy podjąć przyszło, jednem z pierwszych po którebyśmy sięgnęli, byłyby — nowelle Hajoty (H. J. Boguskiej). Zbiór ich przed kilku tygodniami wydany i rozmiarem i wartością zasługuje na dłuższą chwilę uwagi.

Przejęci liryzmem z jakim odmalowany „Dzień zaduszny Adamka“, z przyjemnością zatrzymujemy nasz wzrok na lekkich i humorystycznych „Szkicach kąpielowych“; z wzrastającem zajęciem słuchamy przykładów jak zbawiennym bywa krok „W porę“ zrobiony... jak wielką niekiedy rolę odgrywa „Wachlarz“ lub — „Dzwonek“. „Nasza lampa“ wreszcie — wypowiada nam posłuszeństwo co do wejścia w powyższą grę wyrazów; ale też ona słabszym tu płonie blaskiem...

Sześć opowiadań, których tytuły wpletliśmy w powyższe zdanie, dla ułatwienia sobie obserwacji możnaby różnie podzielić. Świat bowiem i skala sfer społecznych, w którą nas autorka wprowadza jest wcale obszerną; tłem głównem, kanwą dla niej jest zawsze serce ludzkie, ale ze wszystkiemi, że się tak wyrażamy odcieniami swymi, które mu o tyle są pokrewne, o ile miłości pokrewnem bywa uczucie przyjaźni, boleści, namiętności, tęsknoty... Ton zasadniczy identyczny, ale odmienną barwę nadaje ręka Hajoty poruszając najbliższe mu struny na nutę, którąby wydzwoniła dzieje jednostki lub kolizje jej z drugą, smutne, lub wesołe, piękne lub wstrętne... Izolując zatem wszelkie akcessorja epiczne, streszczenie nowel Hajoty ograniczymy do uwydatnienia głównych myśli autorki.—Wita nas jedna z bardzo smutnych na świecie postaci, z tych — które nań wkraczają z piętnem najokropniejszem bo niezawinionem a niezmytem... Podrzutek Adaś o tyle szczęśliwszy od wielu innych, że los powierzył go ludziom litościwym. Kobieta która się nim zaopiekowała straciwszy wszystkie swoje dzieci pokochała podrzutka serdecznie. Ale bole z przeszłości każą jej tłumić w sobie to uczucie, nie zdradzić go nigdy przed dzieckiem. Gdy w kilka lat wedle zwyczaju swego w dzień zaduszny udała się na grób swoich najdroższych, zatopiona w modlitwie zgubiła z oczu Adamka... Po długiem szukaniu znalazłszy go wreszcie, po raz pierwszy poczęła po macierzyńsku tulić i pieścić ale — zapóźno... Tyloletnia duchowa gorączka, przy pomocy tego wypadku przecięła to krótkie pasmo życia. Jeszcze tylko uprosił opiekunkę, by wieńcząc corocznie grób czworga swych dzieci, pamiętała i o „dniu zadusznym Adamka“; wszak go strawiła tęsknota, pragnienie tego wszystkiego, czego tylu **posiadający** ocenić nie umie, a czego nic zastąpić nie może tym, którzy nie **zaznali — matki...**

Jakby dla kontrastu barw posępny ten koloryt ze zmianą sceny najzupełniej się rozjaśnia.

Pan Gustaw to typ bohaterów kąpielowych, typ ludzi ubogich duchem, lekkich, bez głębszej wartości, obdarzonych jednak od natury tymi warunkami, które im dają zabłysnąć w świecie, stać się słońcem skupiającem w sobie promienie towarzyskiego życia, sympatji, niemal uwielbienia... Młodzieniec „pełen nadziei“ z pełną kieszenią i z sercem pełnem chęci: dobrego ubawienia się i upolowania jakiejś pięknej, dobrej i posażnej syreny — uszczęśliwia jedno z modnych miejsc kąpielowych swą osobą. Sypiąc pieniądzmi na wszystkie strony, dzięki kilku figlom z nader sprytną a wykwintną przeprowadzonych intrygą, staje się héros du jour — aby wybawiwszy drugich, z niknącym sezonem, a pustką w kieszeni,

ci zimną refleksję i gotów jest uwierzyć w prawdę spirytystycznych sił. Tym sposobem największe umysły ściągnięto na spirytystyczne manowce, a przykład Zölnera, Crookesa i innych, powinien pewną przezorność w rzeczach tego rodzaju nakazać.

Nasz artykulik cel zatem odniósł. Ostrzegliśmy bowiem publiczność przed spirytystycznemi produkcjami, które już zanadto zaczęły w pewnych kołach grasować, a wykrywszy tę ścianę ruchomą zadaliśmy spirytystom cios taki, z którego nie łatwo podźwignąć się potrafią.

Wiosna tegoroczna tak jest spóźniona, że kwitnienia drzew owocowych spodziewać się należy nie wcześniej jak pod koniec maja. Ogrodnicy tutejsi nam donoszą, że dopiero od paru dni zaczęli próbować robót w sadach i ogrodach warzywnych, a drzewek ze szkółki niepodobna prawie jeszcze wykopywać, bo ziemia w miejscach osłoniętych dopiero teraz zaczyna się rozmrażać.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Rozbitków“, równie jak i wszystkie poprzednie szczelnie zapełniło teatr. P. Żelazowski po świetnej swej grze w akcie 3cim dwukrotnie został wywołany, mimo, że był w mniej szczęśliwem usposobieniu jak zwykle.

„Dzwony z Corneville'u“ grane po południu, zrobiły również pełną kasę.

Ze sfer teatralnych. P. Jan Dobrzański, dyrektor tutejszego teatru, wyjechał do Krynicy w celu poczynienia przygotowań do przeniesienia się tam na lato z częścią trupy.

— Projekt wysłania do Krakowa na lato tutejszej operetki, upadnie jak się zdaje, albowiem jak nam donoszą, p. St. Koźmian, dyrektor krakowskiego teatru, postawił tak wygórowane warunki, że p. Dobrzański nie może przystać na nie bez narażenia się na straty.

— „Kurjer Rzeszowski“ donosi, że do Rzeszowa przybyła teraz i rozbiła swoje namioty wędrowna trupa p. Woźniakowskiego.

— Ruski teatr Biberowicza i Hryniewieckiego po świetnem powodzeniu w Kutach, a dość słabem w Wyźnicy (na Bukowinie) przenosi się temi dniami do Kosowa.

Rada miejska we Lwowie i kanały. Paryż posiada 72 mile kanałów, które utrzymuje, naprawia i czyści kosztem miasta, bo tylko podobne postępowanie daje gwarancję, że te źródła infekcji nie staną się szkodliwemi dla obywateli okolicy. Nie tak się zapatruje u nas na tę rzecz Rada miejska stolicy, w której straszna śmiertelność według wykazów sanitarnych powinnaby nastraszyć ojców miasta i przyprowadzić do cokolwiek szerszego poglądu na sprawy podobnego rodzaju.

W 1881 r. bogata właścicielka jednego z domów przy ul. Sakramentek, na której nie ma żadnego kanału, postanowiła kosztem 5 tysięcy złr. przeprowadzić przez całą ulicę murowany kanał, rozmiarów przepisanych w urzędzie budowniczym i podała prośbę o koncesję na budowę. Miasto postawiło takie ostre warunki, że petentka musiała wyrzec się budowy. Czy uwierzy ktokolwiek, że między warunkami był taki: „Gdyby przy brukowaniu ulicy Sakramentek kanał został uszkodzony, właścicielka kanału jest obowiązaną naprawić go własnym kosztem“!...

W następnym roku właściciele domów, którzy zabudowali całą prawie ulicę Kurnicką, wymurowali kanał mający 16 metrów długości kosztem 4000 złr. według wszelkich wymogów biura technicznego. Ze względu, że domy ciągle przechodzą z rąk do rąk i dla tego porozumienie co do utrzymania kanałów w porządku jest bardzo trudne, właściciele prosili, aby miasto objęło kanał na własność. Rada jednak miejska na przedstawienie sekcji budowniczej odrzuciła propozycję, bo w przyjęciu tej darowizny nie widziała żadnych dla miasta materjalnych korzyści.

Na Boga, czyż tylko korzyści jedne mogą kierować decyzją w sanitarnych sprawach? Zresztą kanały zbudowane należycie, z pewnością nie będą potrzebowały żadnych napraw lat ze trzydzieści, a wszystkie domy nowo budujące się przy tej ulicy chętnie zapłacą za prawo wpustu swoich kanałów do tego głównego kanału, więc będą i korzyści.

Zwracamy uwagę sekcji sanitarnej, może ona będzie nieco innego zapatrywania na tę sprawę i podejmie ją na nowo.

Pomoc lekarska. We wszystkich większych miastach zagranicą istnieje zorganizowana pomoc lekarska w nocy. Obecnie za inicjatywą Tow. lekarskiego warszawskiego mają taką samą służbę nocną lekarską zaprowadzić w Warszawie. U nas tylko w razie gwałtownej potrzeby pomocy lekarskiej odbywać potrzeba piekielną wędrówkę po mieszkaniach pp. eskulapów, połączoną zwykle z obustronnem niezadowoleniem. Czyżby panowie lekarze, zwłaszcza młodzi, nie mogli uorganizować stałego biura pomocy lekarskiej, otwartego dzień i noc, w któremby po kolei odbywali dyżury? Że im to opłaciłoby się, to nie ulega wątpliwości. A publiczność miałaby wielką wygodę.

W salonach p. ministra handlu Pino odbyło się przed kilku dniami zebranie towarzyskie, na którem p. minister oświaty bar. Conrad... śpiewał, a p. minister handlu akompaniował na fortepianie. Wiedeński „Tagblatt“ zamieszcza o tem obszerną relację zatytułowaną: „Die Regierung-*singt*; aber sie *sinkt* nicht“.

Tramwaj w Tarnowie. W tych dniach bawił w Tarnowie dyrektor tramwaju krakowskiego celem zbadania stosunków miejscowych i przekonania się, czyby się nie dało założyć tramwaju w Tarnowie. Rezultat badań ma być pomyślny, gdyż jak się dowiaduje „Orzeł“, badano już teren i projektowano poprowadzić tor z kolei przez całe miasto aż na przedmieście Grabówkę. Wagony mają być użyte, które obecnie kursują w Krakowie, bo się okazało, iż dla Krakowa są za małe. Podwawelski gród dostanie więc takie wagony, jakie mamy we Lwowie, a Tarnów dostanie jednokonne wagony krakowskie. Słowem towarzystwo tramwajowe robi w naszym kraju świetne interesa, zupełnie tak jak dessauskie.

Sprawa morderstwa Majlatha wyjaśniła się zupełnie z dotychczasowego przebiegu śledztwa. W morderstwie wzięli udział: Sponga, Berecz i jeszcze jeden służący dotąd nie odszukany. W dzień spełnienia zbrodni przyniósł Majlath do domu 21.000 złr. i schował do kasy wertheimowskiej. Berecz widział to i zawiadomił o tem swych wspólników. Gdy mordercy zakneblowali następnie usta swej ofiarze, męczyli go tak długo, póki im nie powiedział, gdzie są klucze od kasy. Wyznanie to wymogli oczywiście, będąc już jednak w posiadaniu klucza, nie zdołali nim kasy otworzyć i w dzikiej złości udusili Majlatha. Wtedy schwycił Sponga znajdujące się w pugilaresie 1200 złr. i ulotnił się, pozostawiwszy wspólników zbrodni na łasce losu, którym pozostały już tylko niektóre kosztowności, jak zegarek, pierścionek i t. d. do podziału.

Warjat zabójcą. Przed paru dniami w Paryżu niejaki Altschider, mekler giełdowy, cierpiący od pewnego czasu na pomięszanie umysłu kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru do przechodniów na Boulevard des Italiens. Pięć osób, między któremi trzy kobiety, jest ciężko rannych. Publiczność rzuciła się na szalonego zabójcę, obaliła go na ziemię i wykonałaby na nim bezzwłocznie doraźny wyrok śmierci, gdyby nie nadbiegła policja, i nie wzięła pod swą opiekę niebezpiecznego warjata, który stał się powodem takiego nieszczęścia.

Rumuni na Morawie? W wykazach komisji statystycznej o ostatnim spisie ludności, pomieszczono 471 Rumunów na Morawie. Morawianie zdziwili się, zkąd się w ich kraju wzięło 471 Rumunów. W Bernie i w innych miastach, które są śledkiem rozmaitych narodowości, nie wykazano żadnych Rumunów. Łatwy jednak domysł, świadczący, jak ścisłą jest dokładność komisji. W północno wschodnim kącie Morawy mieszkańcy podgórscy nazywają się „wałachami“ t. j. pasterzami, podobnie jak na Szląsku w księstwie cieszyńskiem, gdzie też podgórzaków zwano wałachami. Owi mieszkańcy morawscy w skromności ducha swego nazwali i mowę swoją „wałaską“, a w Wiedniu dla nieznajomości stosunków przetłumaczono to na „wołoską“, i tak 471 Morawców zrobiono „Rumunami.“

Niekosztowne więzienia. W jednem z miasteczek byłego królestwa obojga Sycylji, znajduje się bardzo proste i praktyczne więzienie. Jest to po prostu dół wykopany w ziemi. Gdy się więźniów do takiego wprowadza, oświadcza się, iż pierwszy, który głowę wystawi po nad brzeg rowu, zostanie przez szyldwacha poczęstowany kulą. Więzienie to istnieje z dawien dawna, a nie było wypadku, by kiedykolwiek więzień próbował ucieczki.

Szekspir dentystą i kobietą. Gazety amerykańskie wszczęły niedawno z angielskiemi żywą polemikę, która wydać się może z pozoru śmieszną, należy jednak do dziejów krytyki współczesnej. Do dziennika *Clairon*, wychodzącego w Nowym Yorku, wystosował jeden z mniemanych znawców Szekspira obszerny list, w którym dowodził, że twórca Hamleta był — dentystą, a wniosek ten oparł na spo-

---

w rodzinne schronić się progi... Resztę „Szkiców kąpielowych“ wypełnia obrazek istnych męczarni, na jakie narażoną bywa w naszych zdrojowiskach jakakolwiek znakomitość. Najściślejsze incognito męża nauki pragnącego choć parę tygodni odetchnąć w zaciszu wiejskiem, sam na sam ze swym serdecznym druchem — zostaje zdradzonem a tradycjonalne stereotypowe owacje tak go maltretują, że w kilka dni chyłkiem w ucieczce szuka ocalenia.

Do powyższych postaci należy wreszcie, stróż w „Dzwonku“. Człowiek z ludu, któremu obce subtelniejsze uczucia i wrażenia, ale tem głębiej odczuwający prawdziwą boleść — znajduje się właśnie w jej rozwiniętem stadjum. Umierającą żonę, wedle orzeczenia lekarza, podczas kryzys tylko największy spokój i cisza przy życiu utrzyma. Ale o nich właśnie ani marzyć mu wolno, jemu — biednemu stróżowi — zwłaszcza dziś gdy „państwo bal dają?“ Kobieta o szpitalu ani słyszeć nie chce — trudno więc patrzeć na jej powolną a pewną śmierć, wobec szalonego tumultu, turkotu licznych pojazdów, nieustannych krzyków, nawoływań, dzwonienia pana, służby i balowych gości!...

Oto naszem zdaniem w nowelach Hajoty solowe partje... Przechodzimy do duetów. Z reguły niemal bywają one — miłosne; i tutaj brzmi ten motyw kosmopolityczny, a tak indywidualny, tak ograny, a zawsze tak świeży... „Nasza lampa“ okazuje w małych ramkach wielki dramat małżeński, w jaki każdy dzień brzemienny. Pobrali się z miłości—niepomni, że może nadejść czas, w którym zignorowane ułomności ludzkie upomną się o swe prawa. Niedostatek domowy tem drastyczniejszy wobec otaczającego go u obcych przepychu, popycha żonę do kroku niegodziwego lecz najzwyklejszego... Porzuca ognisko rodzinne w objęciach pięknego a — bogatego sąsiada... Opuszczonemu jedyną pamiątką wspólnej przeszłości pozostała — lampa... Bieda wydziera mu w końcu i ten ostatni zbytkowy przedmiot. Kiedy jednak zbieg okoliczności pozwolił mu go odzyskać z uszczerbkiem tych najpierwszych potrzeb, wykupuje ową lampę, by godziny przemarzać z tym jedynym świadkiem kilku chwil uśmiechu i radości, długich lat cierpień i łez...

Jeśli „niedobrana“ ta para największej zawiniła sama względem siebie, to przeciwnie s o b i e tylko zawdzięczać muszą swój spokój i zadowolenie, panna Róża i pan Teodozy... „Był sobie dziad i baba...“ był sobie stary kawaler i stara panna... Oboje równie niemal starzy, równie dobrzy, poczciwi, niewinni, naiwni... O skromnym zasobie umysłowym, nawzajem mało od świata wymagający, przez wieloletnie obcowanie — codzienne, systematyczne, jednostajne, przepędzanie długich godzin z niezmiennym programem — wytworzyli między sobą ogniwo silniejsze od przyjaźni — ogniwo przyzwyczajenia. Cała jego postęga ujawniła się przy pierwszej przerwie w wizytach jego. On zasłabł obłożnie — jej „najserdeczniejszych“ ostry język nie pozwalał na rewizytowanie chociażby w tak bezpiecznym wieku, tak ciężko chorego... Dwumiesięczna jednak rozłąka miała czas stworzyć w głowach obojga jakieś nowe, dotąd zupełnie obce im myśli... Po raz pierwszy w okolicach serca coś nieśmiele zapukało... i gdy się znowu zobaczyli — przyszło do... wyznania? nie — raczej chyba umowy co do wspólnego odtąd pożycia pod opieką sakramentu... Tu mógłby być koniec ale — nienaturalny. Oni chociaż tak starzy, poczciwi naiwni — musieli po ochłonieniu z pierwszego wrażenia, po kilkudniowej refleksji przyjść do przekonania, że konieczne w danym razie ustępstwa, łatwiej przyrzec niż wykonać, że małżeństwo widocznie żadnych reguł nie znosi, bo wbrew znakomitemu przysłowiu lepiej zrobią „nie kojarząc się nigdy“ — jak nie... „w porę“.

Esencja tej myśli niemałą odegrała rolę i w życiu ostatniego Hajoty bohatera. Młody utalentowany literat gubi swe serce na widok pięknej Walentyny. Wyznaniu jego odpowiada ubóstwiona jednem słówkiem skreślonem na białej ręko-jeści wachlarza — słowem w zasadzie przychylnem ale zresztą nic nie mówiącem... Stosunek trwa długo — uszczęśliwiony wielbiciel poi się marzeniami o rajskiej przyszłości — choć trawi go zarazem pragnienie za czemś — czego określić nie umie, a czego brak tak głęboko czuje. Z całą swą wiedzą psychologiczną i doświadczeniem stoi bezsilny wobec nierozwiązalnej zagadki jaką jest dlań jego ideał. Ta kobieta kochająca go, a tak zimna, wiążąca go przy sobie a tak znów obojętna... Kiedy zaś zmęczony, ostatnich sił dobył na rozcięcie gordyjskiego węzła, pokazuje się, że był nie czem innem, jak ofiarą wyrafinowanej kokietki, która go sobie obrała za przedmiot zemsty za swoją krzywdę — swój zawód w miłości... Straszny ten cios zabija go na dnchu, a ciało robi pastwą długoletniej agonji.

strzeżeniu, że wielki dramaturg w dziełach swych tak często mówi o zębach. Na to odpowiada mu inny krytyk: „Nie sądzę, iżby pańskie twierdzenie w tym względzie było uzasadnionem. Co do mnie, jestem znów przekonany, na podstawie licznych wzmianek o płci pięknej w różnych utworach Szekspira, że wielki dramaturg angielski był kobietą". Wspomina o tej polemice miesięcznik francuski *Le Livre*.

Trafił frant na franta. Sir Marston, jeden z bogaczy londyńskich, wybudował sobie willę w okolicach miasta, ale polecił budowniczemu, by zrobił z niej rodzaj małej forteczki, do której by się złodzieje pod żadnym pozorem dostać nie mogli; lubiał bowiem trzymać w domu sporo gotówki i kosztowności, a nie chciał żyć pod ciągłą obawą, iż okradzionym zostanie. Gdy już willa-forteca wybudowaną została, i bogacz się do niej sprowadził, ogłosił w dzienniku *Times* następującą odezwę:

„Odezwa do panów złodziei:

Ja, Wiliam Marston, kazałem sobie wybudować ufortyfikowaną willę. Pragnę takową wypróbować, upraszam zatem panów złodziei, by zechcieli w niej talentami swemi się popisywać. W moim pokoju stoi biurko, w którego górnej szufladzie znajduje się 500 funtów szterlingów w złocie i w papierach. Złodziej, któremu się uda skraść te pieniądze, nie będąc schwytanym, może je jako swoją własność uważać, zechce mnie tylko łaskawie zawiadomić, w jaki sposób mu się kradzież udała. Jeżeli go złapię, to mu tylko pieniądze odbiorę, nie pociągając go do odpowiedzialności. A zatem pp. złodzieje, próbujcie szczęścia".

W kilka dni później zameldowano p. Marston, że jakiś nieznajomy, poszukujący miejsca lokaja, pragnie się z nim widzieć. Pan Marston rzeczywiście służącego potrzebował, kazał więc wprowadzić przybysza, który zrobił na nim bardzo dobre wrażenie. Już się z nim o warunki układał, gdy nagle usłyszano głos pokojówki, wołającej, iż schody się palą. Gospodarz pobiegł na ratunek, lecz, gdy po przygaszeniu pożaru wrócił, nie zastał już nieznajomego, który rozbiwszy biurko, zabrał pieniądze i wyniósł się oknem.

Nazajutrz właściciel ufortyfikowanej willi otrzymał list następujący:

„Szanowny panie. Skorzystałem natychmiast z jego łaskawego pozwolenia, a czyniąc życzeniom pańskim zadość, donoszę, jak sobie poradziłem. Nakładłem pakuł do podróżnego worka, oblałem takowy łatwo zapalnym płynem i podezas gdy mnie panu meldowano, zapaliłem worek i rzuciłem na schody. Gdy zawołano, iż gore, a pan pokój opuściłeś, otworzyłem biurko, zabrałem pieniądze i wyskoczyłem oknem, powiedziawszy szwajcarowi, który mnie chciał zatrzymać, iż po straż ogniową biegnę. Serdeczne dzięki.

Z głębokiem poważaniem
Złodziej.

Zemsta pogromcy dzikich zwierząt. Właściciel jednej z wielkich wędrownych menażeryj we Francji miał podejrzenie, iż żona jego, piękna tancerka na linie, pod względem wierności małżeńskiej cokolwiek pozostawia do życzenia. Przejęty list żony, która jednemu z przystojnych miejskich lowelasów wyznaczyła nocną schadzkę, podejrzenia biednego pogromcy lwów zamienił w pewność. List odesłał według adresu i zaczaiwszy się czekał. O wyznaczonej godzinie wezwany młodzieniec stawił się w umówionem miejscu, lecz zamiast pięknej żony, zastał obrażonego małżonka. Ten rzucił się na niego i schwyciwszy za kołnierz zaciągnął gwałtem do namiotu, w którym znajdowała się menażerja. Otworzył klatkę, służącą mu zwykle za pole popisów przed publicznością i wpakował do niej drżącego ze strachu gościa, sam zaś usadowił się opodal i czekał, co z tego wyniknie. Klatka, w której siedział biedak zamknięty, była tylko nie wielkiemi drucianemi drzwiami oddzielona od tych, w których znajdowały się lwy, tygrysy i niedźwiedzie. Dzikie bestje, widząc w tak bliskiem sąsiedztwie nieznajomą sobie postać, poczęły przeraźliwie ryczeć i rzuciły się ku drzwiom, chcąc je łapami rozerwać, podczas gdy znajdujący się w pobliżu słoń znalazł sobie rozrywkę i nieszczęśliwego więźnia, za pomocą swej trąby, oblewał strumieniami zimnej wody. Znieważony małżonek z rozkoszą przyglądał się tej męczarni, a zemsta jego była zupełna, gdyż, zanim dzień nadszedł, rywal jego zwarjował i został zamknięty w domu obłąkanych.

Orygina! Rafaela. Hr. Emanuel Andrassy, brat byłego ministra, jak wiadomo, jest wielkim amatorem sztuk pięknych, ale większym jeszcze... spekulacyjek. Dla dogodzenia jednemu i drugiemu amatorstwu hrabia skupuje obrazy mistrzów... tanio i nacieszywszy się niemi, odprzedaje takowe... drogo. Pięknego poranku zjawia się u niego jakiś niższego rzędu Goupil i ofiaruje hrabiemu dwa obrazy, z których jeden ocenia na 42 tysiące guldenów, gdyż, jak zapewnia, jest to... oryginał Rafaela. „Niech — dodaje — hrabia kogo chce pyta, byle tylko nie handlarza obrazów Rosenbergera!" Hrabia nie w ciemię bity każe zostawić obraz, przyrzeka wszystko i... natychmiast posyła po Rosenbergera. Ten wpada w ekstazę, zapewnia, iż to Rafael niezaprzeczenie i ofiaruje księciu natychmiast kilkadziesiąt tysięcy. Na mocy tego hrabia kupuje obraz za żądaną sumę i z dumą pokazuje go znajomym i przyjaciołom. W trakcie takich oględzin jeden z nich robi uwagę, iż obraz już gdzieś oglądał. Hrabia zdziwiony i zaniepokojony nalega — wreszcie po szukaniu w pamięci gość oświadcza stanowczo, iż widział ów obraz w zbiorach... Rosenbergera, który żądał zań 2000 guldenów. Można sobie wyobrazić minę hrabiego, który zresztą proces owemu Rosenbergerowi wytoczył.

Ubiór przeciw zarazie. W londyńskiem Towarzystwie zdrowia przedstawiono nowego rodzaju odzież, zabezpieczającą dozorczynie chorych i lekarzy od łatwego udzielania się chorób epidemicznych. Jest to rodzaj sutanny zakonnicy czyli regenmantla z rękawami i kapturem, okrywający osobę od stóp do głowy. Zwierzchnia strona tej szaty pociągnięta jest warstwą kauczukową, jak t. z. „mekintosze". Do zabezpieczenia od zarazy rąk i twarzy służą środki desinfekcyjne. Ważną tu jest rzeczą, iż po wyjściu z pokoju chorych nie potrzeba zmieniać własnej odzieży — dość jest zrzucić płaszcz i po poddaniu go desinfekcji schować do właściwej na ten cel skrzyni. Dla zabezpieczenia się od zarazy przez oddychanie dość jest użyć respiratora, składającego się z przepaski z białego tiulu z włożoną wewnątrz warstwą waty, środkami desinfekcyjnemi napojonej. Takie respiratory zalecają się przy pielęgnowaniu chorych na błonicę (difteritis), należy tylko po użyciu watę spalić, a tiul w wodzie wypłukać.

Oryginalną statystykę piwną przygotowują obecnie w Berlinie, gdzie „przyjaciele czarnego napitku" porozsyłali następujący pocieszny kwestjonarz, żądający odpowiedzi na następujące pytania: 1) Państwo? obwód rejencyjny? powiat? okręg sądowy? „stammkneipe?" liczba kufli gruntowych? 2) Ile kufli wypijasz w przecięciu dziennie (*maximum* i *minimum)?* 3) przed, po, lub w czasie pomiędzy jednym a drugim kuflem pijesz (i ile) koniak, likier, lub kalmusówkę? Czy wśród picia pywa potrzebujesz kiełbasek, zrazów, flaków i t. p.? Jakie gatunki piwa najlepiej ci smakują? Czy żołądek twój jest odpowiednio ustępliwy i na jakie *quantum?* Co powiększa lub zmniejsza konsumcję? (gratyfikacje, dodatki, zaręczyny, chrzciny, choroby, spadki po ciotkach i wujach, ordery, promocje itd., odkosze, „koty" itd.). Czy pijesz także „sznyty", „tulpy" itd.? Czy lubisz pokrywki na kuflach? Czy upiwszy się, możesz z łatwością dysputować nad rozwiązaniem różnych prawnopaństwowych, filozoficznych, prawniczych i społecznych problematów? Czy za upicie się byłeś już karany? Po ilu kuflach dostajesz „kota" *(Katzenjammer)*, czy „insultowałeś" już stróżów nocnych? itd.

Jules Sandeau, członek akademji francuskiej, znakomity pisarz, autor wielu ślicznych powieści i komedyj, z których najbardziej znana jest „Helena de la Seigliére", umarł przedwczoraj w Paryżu.

Poszanowanie tradycji. Pod Berlinem w Grunewaldzie znajduje się olcha, z której w ciągu dwóch lat odcięto 23-ch wisielców. Ostatni żył jeszcze i zapytany, dlaczego to właśnie obrał miejsce, odrzekł: „Przez poszanowanie tradycji". Jak widzimy, był on konserwatystą *par excellence*.

Nauczka. Pewien duchowny zabrał miejsce w przedziale wagonu, w którym znajdowało się już kilku młodych ludzi.

Pasażerowie, spostrzegłszy niepokaźną postać kapłana, jęli to i owo nieobyczajnie rozpowiadać.

Duchowny milczał.

Poczem w zapale grzeczności podnieśli wszystkie okna i zaczęli wszyscy palić tytuń nie zapytawszy oczywiście o pozwolenie.

Nie dający się niczem rozgniewać duchowny

Smutnych tych dziejów pamiątką pozostał dla biednego Eugeniusza ów—wachlarz dziwnem zrządzeniem losu w jego ręce oddany. Zainterpelowany raz przez przyjaciela dlaczego nad nim widocznie dumał — po pewnej wewnętrznej walce robi przed nim spowiedź swego życia... a umierając przekazuje mu — tę „ostatnią pamiątkę"... Wzruszony przyjaciel udaje się do swej ukochanej narzeczonej, by otrząsnąć się z doznanych wrażeń przy trupie Eugeniusza i dobywa wachlarza by powtórzyć jego koleje... gdy, ta którą on miał za bóstwo, które — jeśli miała jakie wady i dziwić mogła nieraz swem postępowaniem -- to zdaniem jego chyba o tyle o ile anioł przez ułomnego śmiertelnika zrozumianym być nie może... ta kobieta będąca jego całem, wymarzonem szczęściem, ścześciem jakiem tylokrotnie się poił wobec nieszczęścia drugich — ta kobieta z wielkiem tylko zdziwieniem zapytuje go: Skąd pan masz m ó j wachlarz?

. . . .

Z dotychczasowej syntezy przechodzimy do — analizy. Co trudniejszem: tworzenie czy jego krytyka? zapewne kwestja. To jednak wiemy, że jeśli Hajota „budowała", myśmy tę budowę „rozebrali" by ją niebawem złożyć w miniaturę a wróciwszy do oryginału ocenić jego szczegóły i całość; czyli na syntezę autorki odpowiadamy syntezą podwójną i podwójną analizą — a mimo to nie pokryliśmy jeszcze całkiem długu wdzięczności... Liczymy jednak na pomoc czytelników. Wszak nie trudno im było już stwierdzić, jak dzielnym umie być Hajota rzecznikiem uczuć szlachetnych a chłostą ludzkich wad i błędów, wedle tego: kiedy niejako jest bierną a kiedy czynną... Gdy jednak najpopłatniejszą dziś monetą krytyczną bywa zarzut braku tendencji i Hajota się z nim spotkała. Odpieramy go, bo w naszych oczach obok polityczno-społecznej ma prawo stanąć tendencja etyczna. Hajota jeśli zrezygnowała z pierwszej — sowiciej uwydatniła drugą! Dowodem: karykatura wygórowanej w „złotej młodzieży" ambicji („Szkice"); nieuleczalnego u „galicjanów" krzykactwa i talentu do wzajemnej adoracji („Eustachy i tow,"); napiętnowanie spaczonego życia wskutek chorobliwo-namiętnych erotycznych uczuć (Walentyna-Klara); wreszcie lekkomyślności, słabości charakteru, chwiejności moralnego gruntu (Anna)... Nie znając w regulaminie krytycznym paragrafu, któryby sankcjonował tendencję w pewnym tylko kierunku, rozumiejąc przez nią wszelką głębszą myśl, myśl zasadniczą danego utworu (która de facto bywa... bielszym krukiem niżby się pozornie zdawało); sądząc, że zadaniem Zoila nie jest narzucanie autorowi kierunku chociażby sobie najmilszego ale przedmiotowe stwierdzenie w jakim dokąd i jak zaszedł? konstatujemy u Hajoty — tendencją. Jeśli takowa co do doniosłości ustępuje Orzeszkowej, Morzkowskiej, Konopnickiej i innym: jeśli nie ściga pierwszorzędnych kwestyj socjalnych — w swoim zakresie: dramatów rodzinnych i towarzyskich komedyj nie traci na znaczeniu. Gdyby nie grasująca u nas podmiotowość, manja „wielkości", przekonanie, że się ją zdobędzie najłatwiej gonieniem par force, gdyby nie zamiłowanie w frazeologii — nie zarzuconoby Hajocie ani braku tedencji, ani nienaturalności! Pominąwszy jak trudnem sumienne umotywowanie ostatniego zarzutu każdemu wytrawniejszemu beletryście, w tym wypadku jest on tak bezpodstawnym, iż egzystencję swą zawdzięcza chyba... osobistości krytyka. Któż jednak temu winien iż np. "Wulkan" Hajoty zaćmiewa naturalne (!) "Arabeski" Czesława, że w dzisiejszych ciężkich czasach wolimy poetyczną prozę od prozaicznych poezyj?... Autorka wprawdzie nie odwzorowuje typów, bo nie pisze powieści lecz kreśli nowelle, więzami estetyki najmniej skrępowane, rzuca szkice scen choćby wyjątkowo („Dzień zaduszny", „Dzwonek") naturze podpatrzonych, niemniej prawdziwych.... Naturalizm jej rzeczywiście obcy, ale nie jasność, konkretność wyrażeń, nie siła plastycznego obrazowania („W porę"), nie realizm w szlachetnym stylu.

A jednak na wskazanie miejsca, jakie Hajota zajmuje w ulubionej dziedzinie — zawcześnie... Tem trudniej dla nas, im więcejśmy zalet, im mniej wad w najnowszem jej dziele dostrzegli. Między czterma bowiem dotąd występami *) Hajoty widoczna różnica, widoczny ciągły postęp ale widoczne zarazem pewne jeszcze braki, których zniknięcie li zadaniem czasu.. Wolno nam tak twierdzić, bo jeśli w zasadzie dla krytyka indywidualność autora jest rzeczą obojętną, to zapewne nie szkodzi, jeśli mogąc być — zostanie uwzględnioną... Dlatego też sądzimy, że braki owe usunie niewątpliwie bogatsze doświadczenie. Mogłyżby one bowiem dotyczeć formy? Wykwin-

*) Narcyzy Ewuni 1879. Bez pięciolistny 1880, Do sławy 1880.

wyjmuje z wielkim spokojem książkę z kieszeni i tonem najgrzeczniejszym w świecie zapytuje:

— Przepraszam panów, brewiarz panom nie zawadza?...

W salonie.

— Ach! jakże ten pan X. zyzuje — odezwała się jedna z pań w salonie.

— Mnie się właśnie podobają jego oczy — odparła druga.

— A to dlaczego?

— Bo tak się wydaje, jak gdyby chciały ciągle uciekać... widocznie zbrzydła im fizjognomja...

Kronika teatralna.

Jeżeli popiszę dzisiaj większe niedorzeczności, niż te które splótł śp. Hałuściński (patrz „Przedwyborcze zgromadzenie") kandydując na posła, będzie to winą strasznego uczucia zazdrości zawodowej, jaka wre w mojem sercu. Lecz któżby do licha, mógł był nawet przypuszczać, że kronikarz „Kurjera", ośmieli się mięszać w moje sprawy, i drukować jakieś listy od pewnych artystów pióra, w sprawie barona Schwarza i znanego mecenasa... sztuk pięknych. Najwięcej mnie jednak dotknęło, że szanowny kolega odpowiada im, a w końcu i gani ich gręl To ostatnie, należy przecież wyłącznie do mnie, bo nawet mój kolega od krytyki, bojąc się zapewne ściągnąć na się pioruny jowiszowego gniewu „nie dyrekcji" teatralnej, chwali tylko i chwali bez opamiętania. Chwali „autora", artystów, ów sławny dzwonek, prawdziwe „memento moris" każdej sztuki, ba, nawet orkiestrę!.. A prawdę powiedziawszy, nie chciałbym być w skórze p. Jareckiego! Ci „trąboniści", fleciści..., wielki bęben... toż-to straszni ludzie! Bębnią i trąbią... na wprost i na wspak... a „puszczają w trąbę" kapelmistrza właśnie w chwili, gdy są potrzebni do akompaniowania Sauretowi.

Na szczęście pan Jarecki, ja i pan Żelazowski jesteśmy wyżsi po nad takie błahostki, wychodząc z zasady, że nie każda muzyka musi być fałszywą... nie wszystko złoto co się świeci... i że jak się ma katar, potrzeba koniecznie ocierać chustką... czoło, a dobra rada, ma wiele podobieństwa do grochu rzucanego o ścianę. Mógłbym tu przytoczyć więcej tego rodzaju przysłowiowych zdań jak np. „za panią matką idzie pacierz gładko... a za suflerem jeszcze gładziej" ale się boję, bo gotów mnie kto posądzić, że stosuję to do któregokolwiek z naszych artystów... Broń Boże... myśl ta jest równie ode mnie daleką... jak daleką jest jeszcze chwila, (wedle twierdzenia *Gazety narodowej*) w której pojawi się na naszej scenie pna Wisnowska! Za to pna Stachowicz jedzie, pni Zapolska już przyjechała, i zatańczyła nam tarantelę (w „Norze") wcale ładnie, choć doprawdy nie mogę pojąć, co ją skłoniło do takiego

---

tności jej nawet — jest dziś już tylko — obowiązkiem! — Budowy? ależ tu prawdziwie misterną bywa („Wachlarz", „Szkice")! — Pozostaje: psychologiczna perspektywa, konsekwencja przyczyn i skutków, akcji i charakterów — i tu, skoro chodzi o achillesową naszych nowell piętę — odnajdujemy ją. Odnajdujemy ją w rażącej dysharmonii, jakiej się dostrzega przy głębszej rozwadze między: Klarą autorki i Klarą-Walentyną Eugeniusza („Wachlarz"); w absolutnie niekonsekwentnem przedstawieniu wdowca po kilkunastu latach w „Naszej Lampie", w zbyt pessymistycznem wreszcie skarykaturowaniu młodego pokolenia w „Szkicach". Protestuje przeciw owym gąskom dzisiejsza jego emancypacja i stan inteligencji sfer przez autorkę wybranych.

Czas zatem i praca Hajoty rozstrzygną o stanowisku jej między polskiemi nowellistkami. Dziś ma ona piękną formę — bo: styl mimo piętna myśli wolny od czczych refleksyj, djalog pełen życia i werwy, uczucia lub humoru; talent twórczy — bo nie bawiąc się wikłaniem intryg zupełnie naturalnie kieruje rozwojem akcji, utrzymuje czytelnika ciągle w równem stadjum zajęcia, przedewszystkiem zaś nowelle Hajoty otacza pewien tajemny urok, którego nie możemy inaczej; nazwać, jak „wdziękiem pióra"... Pozazdrościć go może Hajocie wiele czonków płci pięknej, do której ona — zapewniamy — należy nie tylko de facto ale i de... jure...

Tad. Zadurowicz.

skakania i to jeszcze przy muzyce grobowego lekarza, z której to niepokaźnej na oko rolki pan Kwieciński stworzył doskonałą postać, i zasłużył na zupełne uznanie. Ma też pani Zapolska i ładną garderobę, i ładne włosy, i śliczne oczy... i śpiewny głosik i.... ale i ja mam coś ładnego, a jako człowiek grzeczny podzielę się z łaskawym czytelnikiem.

Los zrządził, że mieszkam w sąsiedztwie p. Aurelego Urbańskiego. Widząc go od jakiegoś czasu, wiecznie mocno zamyślonego, zacząłem się zastanawiać, co by mogło być tego powodem?... Może słaby? może wyrabia dynamit? może to? — może owo?... aż zaciekawiony do najwyższego stopnia zakradłem się do jego pokoju, i... znalazłem tam rękopism operetki! Nie wiem, czy szanowny autor będzie zadowolniony, iż zdradzam tajemnicę, lecz jestem rad, mogąc podać tu kilka ładnych rzeczy z jego utworu. Do libretta „Z pod kurateli" (tytuł sztuki) dorabia muzykę znany kompozytor, nie tylko walczyków i polek, ale i poważniejszych rzeczy, pan Maurycy Fall, kapelmistrz pułku Pakeny. Treść operetki wzięta jest z nowelli Zchokkego, w przeprowadzeniu jednak nabrała sporo oryginalnego zakroju, jest nader żywą i zajmującą. Przytoczę tu mały tylko wyjątek: Ośmnastoletni książe Leander 99ty wydobywszy się nareszcie z pod uciążliwej dłoni kurateli rejentów, i chcąc na nich pomścić doznanych nieprzyjemności, urządza dwom głównym tego sprawcom, ministrowi finansów i ministrowi wojny, kocią muzykę sam we własnej osobie. Śpiewa zaś przytem następującą piosnkę:

To finansista czystej wody,
Subtelna głowa, widzi Bóg!
Wzrastają jego wciąż dochody,
I Państwa wzrasta, ale dług!
Do reform te duszyczka skora:
— Motłochu! ty kosteczki gryź...
Opodatkował wodę wczora —
Zaś na powietrze kolej dziś!

(Walc).

Ludku się ciesz
I gotuj trzos...
I znoś cierpliwie
Skubanych los!
Lepszych weiąż dni
Myślą się pieść,
I w palce dmuchaj,
Gdy brak co jeść...
Nie dość że ci?
Opiekę masz...
A to kosztuje:
Ile więc dasz?
Więc w kułak trąb —
Pobożnie pość —
Za to opiekun
Zawsze ma dość!

Następnie zwracając się do ministra wojny;

Najgenialniejszy to generał!
Myślących tak nie wiele głów:
Rekrutów ciągle by rozbierał
I w nowy frak ubierał znów!
To raz guziki — to kamaszki —
To *sang de boeuf* — to krwawy pąs —
Strategja, dzielność wszystko fraszki:
Lecz armia ma — równiutki wąs!

(Walc).

Ludku się ciesz
I składaj cześć!
Bydełka losem:
Krew swoją nieść...
Z kielnią więc precz —
Rzucaj twój pług,
Byś na paradzie
Nie szczędził nóg...
Co to za raj
Gorzki ten pot!
Cel! Pal! Prezentuj!
I w lewo zwrot!
Nadmij się więc
Jak dumny paw,
Baw się mój ludku
W żołnierza baw!...

Widz z parteru.

Zaburzenia w Warszawie.

Warszawa 18 kwietnia.

Zdawało się, że wszystkie awantury, wywołane spoliczkowaniem Apuchtina i nietaktownem postępowaniem tak władz uniwersyteckich, jak administracyjnych, skończą się z dniem wczorajszym. Stało się niestety inaczej, dzięki iście bezrozumnemu zachowaniu się rządzących u nas Moskali. Panowie ci bowiem już przed 9 rano postawili przed pałacem Kaźmierowskim, kilku oficerów żandarmskich, z poleceniem aby ci nie wpuszczali na dziedziniec tych studentów, którzy zostaną wskazani przez inspektora, jako należący do schadzki wczorajszej w auli nr. 4.

Koło południa zebrało się na dziedzińcu wielu studentów, (do audytorjów i aul nie wpuszczono ich), i domagało się wyjścia rektora, w celu zażądania od niego wytłumaczenia, czemu kolegów, którzy wczoraj robili schadzkę, nie puszczają. Rektor wcale nie wyszedł, ale za to około pierwszej z południa zjawił się batalion piechoty gwardyj. Buturlin wezwał studentów do rozejścia się, na co ci odpowiedzieli, że póty nie rozejdą się, póki nie otrzymają żądanego objaśnienia, a nadto oświadczyli, iż się wszyscy solidaryzują, tak z Żukowiczem jak i kolegami do uniwersytetu dziś nie wpuszczonymi.

Dostawszy taką odpowiedź, Buturlin działając zgodnie z otrzymanemi rozporządzeniami, rozkazał piechocie uderzyć na studentów, z nastawionym bagnetem. A tak dokonał tyle, iż skupił wszystkich studentów przy kracie, skąd odejść nie chcieli. Trudnoż ich było kłuć lub kolbować. Polecono więc plutonowi konnych żandarmów przypuścić szarżę z dobytymi pałaszami na opornych. Jeden ze studentów Rymsza, najeżdżającego na niego oficera żandarmskiego tak pchnął, że ten straciwszy równowagę spadł z konia; spadając zaś uderzył głową o kratę żelazną i pokaleczył się. Studenta aresztowano i w wielkiem przerażeniu posłano po nowe zastępy kawalerji. Uruchomiono drugi pluton żandarmów i cały pułk ułanów gwardji. Studenci wyparci szarżą schronili się na Berga ulicę, którą kawalerja zamknęła. Rozpoczęły się certacje: studenci domagali się puszczenia aresztowanego świeżo kolegi. Buturlin, Kutajsow, Własowskij nie chcieli tego zrobić, tłumacząc się niemożebnością i wzywali do rozejścia się. Nakoniec zaraz po czwartej godzinie zgodzili się na rozmowę z deputatem studentów. Poszedł jeden i temu oświadczyli, że kolegi ich puścić nie mogą, ale zapewniają, iż mu nic nie będzie, gdyż sprawa jego, jako wynikła z prostej ulicznej awantury, pójdzie pod rozpatrzenie sędziego pokoju. Studenci to oświadczenie przyjęli, dziesięciu z nich podało się na świadków i rozeszli się.

Zaraz też potem ściągnięto wojsko, pozostawiwszy tylko kilkunastu pieszych żandarmów, którzy po chwilę, w której to piszę, używają sobie spaceru przed Kazimierowskim pałacem.

Taki jest przebieg zajść dzisiejszych. Wina za nie spada głównie na władze. Gdyby bowiem rektor ogłosił, że wykłady chwilowo zawieszone, albo też nie zakazywał wpuszczać tych, co we wczorajszej schadzce brali udział i dla wysłuchania reszty studentów, chcących mu oświadczyć solidarność z kolegami, do nich wyszedł i rzecz całą do wiadomości przyjął — byłoby tego wszystkiego nie było. Zbyteczne także było skonsygnowanie takiej masy wojska, bo sam fakt skupienia ich musiał wywołać zajścia. Dobrze, że się skończyły nie krwawo. I jeszcze jest jedna wina władz, a mianowicie zakneblowanie ust prasie — przez to bowiem uniemożebniony jest jakikolwiek wpływ opinii publicznej na zapaloną młodzież, uniemożebnione wyjaśnienie ogółowi charakteru wypadków i uspokojenie go tym sposobem. Wszystkie te niemożności gorzko dają nam się uczuć w następstwie. Któż wie, czy smok moskiewski nie targnie się na całość jedynego w kraju uniwersytetu? kto wie, czy jutro jeszcze nie powtórzą się zajścia, pociągając może i krwawe za sobą następstwa. Ręczyć za nic nie można. Jeśli w dalszym ciągu bowiem nie zechcą puszczać studentów, biorących udział we wczorajszej schadzce do szkoły, jeśli znowu skonsygnują wojsko i jego postawą zaczną prowokować, wszystko się przytrafić może.

Vae victis!

(Reforma).

Żukowicz jak wiadomo uwięziony. Otóż wiele osób ofiarowało zań 1000 rubli żądanej kaucji. Lecz sprawa Żukowicza może wejść na przewidziane tory. Oto z powodu decyzji sędziego śledczego Szteigera, który zaopiniował, iż Żukowicz może odpowiadać z wolności za złożeniem kaucji, ponieważ grozi mu kara do dwóch lat domu poprawy, prokurator izby sądowej Butowskij na-

pisał odmienną decyzję, podciągając krok Zukowicza pod nadużycie i opór urzędnika przeciwko swojemu zwierzchnikowi, za co grozi mu większa kara. Wątpić jednak należy, czy sędzia śledczy pójdzie za tą opinią. Boć student nie jest ani mianowany przez kuratora, ani materjalnie od niego nie zależy, słowem nie jest jego podwładnym i urzędnikiem. Prędzej juz rektor mógłby być uważany za zwierzchnika studentów. Jaki obrót weźmie ta sprawa, nie wiadomo.

W dniu onegdajszym i wczorajszym Apuchtin odbierał ciągłe wizyty kondolencyjne. Pomijając to, iż byli u niego urzędnicy rosyjscy, lecz czy uwierzycie, iż profesorowie uniwersytetu, nie wyłączając Polaków, złożyli mu adres piśmienny. Naturalnie Apuchtin skorzystał z niego, prosząc zaraz sędziego śledczego, ażeby dokument ten do sprawy dołączył. W kondolencji brali też udział nauczyciele gimnazjum.

Dnia 19 b. m. w uniwersytecie i na Krakowskiem przedmieściu było spokojnie.

(Dz. Pozn.).

Przegląd polityczny.

Austrja. Strajk czyli zmowa towarzyszy piekarskich w tej chwili może równie silnie, jeżeli nie silniej zajmuje Wiedeńczyków, niż dyskusja nad ustawą szkolną. Nic dziwnego, wszak to kwestja chleba codziennego.

Ponawiające się od czasu do czasu tego rodzaju zmowy, to wieczne przypominanie czekającej załatwienia swego kwestji robotniczej, to walka o polepszenie bytu materjalnego, tudzież o ustanowienie dnia pracy normalnego. Położenie klasy robotniczej o tyle się poprawiło, że obecnie władze w razie zmowy robotników, już nie biorą jednostronnie w obronę interesów tylko chlebodawców lub fabrykantów, lecz bardziej rozjemcze zajmują stanowisko. — Gdzie, jak to istnieje przy zmowie piekarzy, ludność wprost jest zagrożoną bezrobociem, jest obowiązkiem władz przedewszystkiem starać się o to, aby nie nastąpił zastój, aby nie zabrakło chleba codziennego. Może ten wzgląd miało na oku ministerstwo wojny, dostarczając majstrom piekarskim, piekarzy wojskowych do roboty. Nie powinna to być interwencja na rzecz pierwszych, lecz na korzyść ludności.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą o podróży hr. Taaffego do Celowca, dla odbycia konferencji ze znanym weteranem demokracji drem Fischhofem. Pewien korespondent widział nawet hr. Taaffego w Celowcu, inny dziennik łączy tę podróż ze sprawą ustawy rządowej w sprawie językowej, wreszcie znowu inny dziennik wprawdzie zaprzecza wiadomości o podróży hr. Taaffego do pana Fischhofa, ale dodaje, że nie wie, dokąd hr. Taaffe pojechał. Są to jednak bajki podobno, gdyż hr. Taaffe z Wiednia nie wyjeżdżał i trudno zgadnąć, w jakiej by sprawie konferować mógł z Fischhofem, pod którego egidą miano przed rokiem zawiązać niemiecką „Volkspartei — sprawa ta jednak spełzła na niczem.

Francja. Rząd francuski zajmuje się projektami reform socjalnych. Na radzie ministrów w dniu 18go b. m. pod przewodnictwem Ferryégo zajmowano się na wniosek ministra spraw wewnętrznych p. Waldeck-Rousseau, projektem prawa o stowarzyszeniach. Projekt ten ma być ułożony w ten sposób, ażeby nie można było na mocy jego, gdyby stał się prawem zakładać kongregacyj religijnych.

P. minister spraw wewnętrznych zainaugurował obszerną mową prace osobnej komisji, zajmującej się sprawą robotniczych stowarzyszeń i związków. Komisja ta utworzoną została po za parlamentem i wzięła sobie za zadanie, badanie projektów ustawodawczych, które przyczynić się mogą do polepszenia losu klas pracujących. Opracowywane w niej być mogą rządowe projekta do praw. W mowie swej starał się pan minister nakreślić komisji plan zajęć, wskazać, w jakim duchu, sprawy socjalne rozstrzygać należy i środki, które do tego celu najpewniej prowadzić mogą. Za najodpowiedniejsze uznał p. Waldeck-Rousseau zakładanie różnych stowarzyszeń i związków robotniczych. Robotnicy paryscy nie żywią jednak jeszcze zaufania do tych świeżej bardzo daty usiłowań rządowych, jak to się dowodnie okazało na zgromadzeniu robotników stolarskich, zwołanem niedawno przez izbę syndykalną robotników z tego zawodu dla omówienia pewnych propozycyj, wychodzących z ramienia rządu. Jeżeli jednak rząd francuski wytrwale w tym kierunku postępować będzie, da się może niezaufanie przezwyciężyć.

Niemcy. Na ostatnie posiedzenie parlamentu publiczność przybyła bardzo licznie, gdyż rozeszła się pogłoska, że ks. Bismark zabierze głos. Nadzieja ta jednak zawiodła. Ks. Bismark nadesłał tylko pismo, wzywające parlament do dania pozwolenia na wytoczenie śledztwa posłowi Vollmarowi. Parlament odesłał wniosek kanclerza do komisji. Po załatwieniu ogólnych rachunków etatu Cesarstwa za r. 1879|80, przystąpił parlament do drugiego czytania prawa, dotyczącego kas dla chorych robotników.

— Postępowcy odstąpili od zamiaru żądania adresu w odpowiedzi na orędzie cesarskie, ale ogłosili za to od siebie odezwę (contre-orędzie) do wyborców, w której dowodzą, że reformy socjalne byłyby już dawno uchwalone, gdyby rząd wnoszeniem takich ustaw, jak monopol tytoniowy i upieraniem się przy tem, aby parlament i sejm, razem obradujące, nawzajem w czynnościach swych sobie przeszkadzały, nie był zmarnował dużo czasu, a natomiast projekt do ustaw socjalnych oparł był na zdrowszych podstawach.

— Sejm pruski uchwalił kilka nowych linij kolejowych drugorzędnych dla ziem polskich w Poznańskiem i Prusach zachodnich, które korzystnie wpłyną na stosunki ekonomiczne, rolnicze i przemysłowe. Są to linje Pruszcz-Żukowy-Kartuzy, Fordon-Bydgoszcz, Gniezno-Nakło oraz 4 linia ze Zbąszcza do Międzyrzecza.

Anglja. Konwent feniański w Filadelfii zbierze się niewątpliwie jeszcze w czasie wiosennym, jak o tem zawiadamia prezydent amerykańskiej ligi irlardzkiej p. M a a n e y.

— W Londynie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Beaconsfielda, która zamieniła się w okazałą manifestację na cześć zmarłego kanclerza Anglii. Wszyscy członkowie stronnictwa konserwatywnego, oraz wielu liberałów wzięło udział w tej uroczystości, a spadkobiercy Disraelego, obecni naczelnicy zreformowanych przez niego Torysów, N o r t h c o t e i margr. S a l i s b u r y, wygłosili mowy w których skreślili zasługi tego męża stanu. Wszyscy obecni mieli pierwiosnki *a la boutoniere*, ulubiony kwiat autora *Connigsby* i uczestnika kongresu berlińskiego.

Rosja. Na podstawie informacyj, udzielonych *Timesowi* przez osobę przybyłą z Rosji do Londynu, pisze ten dziennik, że rewolucjoniści rosyjscy od kilku miesięcy raz tylko dali znak życia i to w formie manifestu do ludu rosyjskiego, który ukazał się w Nrze *Narodnej Woli* z 1 (13) stycznia. Manifest ten nie zawiera żadnych gróźb ale wykazuje, że stronnictwo rewolucyjne bynajmniej nie zostało rozbitem lub zniechęconem. *Times* mówi dalej, że uroczystości koronacyjne miną bez żadnych przeszkód.

Według innych jednak informacyj partja rewolucyjna nie zaniechała zamiaru urządzenia jakiegoś zamachu podczas keronacji carskiej, o czem głośno wszyscy w Rosji mówią i co niedawno pruski ministerjalny organ *Post* w stanowczy sposób podniósł dla przestrogi dostojnych gości, udających się na uroczystości koronacyjne w Moskwie. Rząd rosyjski wysyła się więc na zorganizowanie wzorowej policji, która ma zapobiedz możliwym podczas koronacji wypadkom. Sprowadzono z Paryża najsprytniejszych tajnych agentów policyjnych, posłano do Moskwy generała Trepowa, uważanego w Rosji za najlepszego policjanta, który bez pardonu wyrzucił z miasta 2.000 podejrzanych osób, a obecnie, jak donosi *Nowoje Wremia*, celem uzupełnienia składu zewnętrznej policji w Moskwie, organizują w Petersburgu odrębny oddział policyjny na czas koronacji pod zwierzchnictwem policmajstra pułkownika Antonowa. Do oddziału wejdzie 190 oficerów najdoświadczeńszych i najlepiej obznajmionych ze służbą policyjną, dalej dwóch komisarzów, oraz pięciu pomocników komisarzów, 60 dozorców rewirowych i 200 policjantów. Wybór rewirowych i policjantów odbywa się z nadzwyczajną oględnością. Najlepsza jednak policja nie zdoła zapobiedz wypadkom biorącym początek z fatalnego systemu rządzenia.

Chodzą pogłoski, że rząd rosyjski wydał rozporządzenie, na podstawie którego wszyscy żydzi poddani austrjaccy, przebywający w Rosji, będą w ciągu trzech miesięcy wydaleni z jej granic, jeśli nie wykażą się odpowiedniem zajęciem i środkami utrzymania.

Włochy. W Izbie rozdzielono projekt do ustawy o reformie publicznej służby bezpieczeństwa. Między nowymi przepisami znajduje się rozporządzenie, że osoby, które stałyby się sprawcami rzucania bomb, lub innych materyj eksplodujących, na ulicach, placach lub innych miejscach publicznych, mają być skazane na karę więzienia do 6 miesięcy.

— W wiadomym już procesie przeciw Ragosie i Giordaniemu postanowił trybunał mimo sprzeciwiania się obrońców, przesłuchać świadków austrjackich i odczytać protokół przesłuchania Oberdanka.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

Presburg 22. kwietnia 5 godz. 38 m. Spanga zostanie dzisiaj odstawiony do Pesztu na rekwizycję sądu tamecznego.

Paryż 22. kwietnia 6 godz. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konwersyjnej, Juljusz Ferry i Tirard dawali wyjaśnienia. A kiedy niektórzy członkowie komisji przemawiali za konwersją renty pięcioprocentowej nie na 4½ procentową ale na 3 procentową, natenczas Ferry w obszernym wywodzie wyłuszczał polityczne i finansowe motywa projektu rządowego.

Warszawa 22. kwietnia 6 godz. 20 min. Obiega pogłoska, że w skutek ciągle ponawiających się zaburzeń, uniwersytet zostanie zamknięty.

Wiedeń 22. kwietnia 6 godz. 30 m. W przyszłym tygodniu odbywać się będą poranne i wieczorne posiedzenia Izby. Mimo to jednak debata nad nowelą do ustawy szkolnej trwać będzie conajmniej do roboty.

N a d e s ł a n e.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

L. 16978.

Otwarcie subskrypcji publicznej
na obligacje pożyczki krajowej z roku 1883
w sumie 3,800.000 złr.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28. grudnia 1881 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882, z dnia 22. marca 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27. kwietnia 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem, upoważniony jest do zaciągnienia imieniem kraju następujących pożyczek: 1. Pożyczki w kwocie 1.100.000 zł jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej; 2. pożyczki w kwocie 1,919.400 zł. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i 3. pożyczki w kwocie 1,025.000 zł. na koszta urządzenia i na dotację Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3.800.000 zł. przez wydanie 4½ procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100, 500, 1000, 5000 i 10.000 zł. w. a. do powyższej wysokości stosownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencję p. Ministra skarbu reskryptami z dnia 10. i 16. kwietnia 1883 l. 1501 i 1650 formularzy obligacyj i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki, przypadające od obligacyj i kuponów. Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty, według norm obecnie obowiązuzujących opłacać się mającej Dnia 1. maja i 1. listopada każdego roku aż do spłaty kapitału, wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdej obligacji prowizja po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacji nastąpi najdalej w 38 i pół latach począwszy od 1. maja 1884. Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku tj. dnia 1. lutego i 1. sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacje wylosowane za złożeniem w kasie krajowej wraz z kuponami niezapadłemi, spłacone będą w pełnej imiennej wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego; w innych zaś miejscowosciach te instytucje, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżej oznaczonym, oraz za regularną wypłatę odsetków, ręczy cały kraj królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja odbywać się będzie **w dniach 9. 10. i 11. maja 1883. we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie Oszczędności, 3) w galicyjskim Banku kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie Oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń). 3) w domu bankowym A. Mendelsburga i 4) w domu bankowym Blau et Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kallir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcji ogłoszony zostanie w pismach publicznych. W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcja kwot subskrybowanych, jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.

2. W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcji ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacyj pożyczki krajowej po 90 za sto t. j. subskrybent otrzyma za 90 zł. w banknotach waluty austrjackiej 4½ procentową obligację galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 zł. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie 5%, nielicząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacyj.

3. Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcji tytułem kaucji 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjęta zostanie na poczet drugiej raty ceny emisyjnej, w drugim zaś razie, zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.

4. Cenę emissyjną obligaeyj obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanej subskrypcji w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwszą dnia 4. lipca, a drugą dnia 15. października 1883.

5. Przy uiszczeniu kaucji i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacje pożyczki krajowej z r. 1883 przyjmowane będą sześcioprocentowe obligaeje pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 zł. 50 ct. w. a.

6. Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe, odpowiadające co do serji i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne, uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacje.

7. Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na 4½ procentową obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej serji i numeru z kuponami. Subskrybentom, którzy od razu przy subskrypcji uiścili całą cenę emissyjną, obligacje wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1. listopada 1883, tym zaś, którzy w ratach spłacali cenę emissyjną, z pierwszym kuponem płatnym 1. maja 1884, przyczem jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku po 5 od sta *pro rata temporis.*

8. Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po 4½% od zaległej kwoty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo do odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym, a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

Z Wydziału kraj. Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19. kwietnia 1883.

Grott

172

Ces. król. uprz. galicyjski zakład kredytowy włościański.

Na mocy uchwały

XIV. zwyczajnego walnego zgromadzenia

z dnia 19. kwietnia 1883:

I. wyznaczono **pół procent** jako **dywidendę** za rok 1882 dla listów zastawnych i obligacyj komunalnych, i odnośny lipcowy kupon dywidendowy wypłacany będzie już **od 1. maja b. r.** począwszy, w kasach zakładu i w znanych miejscach płatniczych.

II. Do rady zawiadowczej wybrani zostali jako nowi członkowie:

pp. Epstein Max i dr. Waygart Walery; 185

zaś ponownie wybrani:

pp. książę Karol Jabłonowski i dr, Fried Jan.

Lwów, dnia 19. kwietnia 1883.

Dyrekcja.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Zarząd dóbr Spasowa poczta Tartaków poleca pod gwarancją szparagowe flance 3 i 4 letnie (Conover colosal), olbrzymie d'Argenteuille po 2 i po 3 centy sztuka, także zrazy i szczepy krzysiek i innych wybornych owoców spasowskich. Wysełka do końca maja. 178

Telefony. Stacje próbne odtąd zamknięte. Niemniej przeto mogą rodziny lub liczniejsze towarzystwa żądać do końca b. m. „bezpłatnych" doświadczeń, zamawiając takowe dniem naprzód w biurze centralnem telefonów, w gmachu teatralnym. 130b

Kawaler lat 29, poszukuje pokoju z osobnem wejściem i z całym wiktem, od 15. maja lub od 1 czerwca. Adres w adm. „Kurj". 179

Większego folwarku w Galicji szuka rolnik.Czech,do wydzierżawienia na lat kilka. Morgów 500 do 600 pola. Blisko stacji kolejowej Karola Ludwika między Krakowem i Lwowem. Zgłoszenia pod Adresem „Rolnik", do Administracji „Kurjera Lwowskiego". 175

Dykcjonarz łaciński jedynastu języków, wydany wydany w XVI wieku przez Ambrożego Kalepina, jest do nabycia za przystępną cenę. Bliższa wiadomość ul. Ormiańska l. 19 trzecie piętro. 103

Para Pistoletów M. Wiśniowieckiego, w ozdobnej szkatule z przyborami do sprzedania. Bliższa wiadomość w adm. „Kur. Lwowsk."

Paszporty do wizowania przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się panny do szycia bielizny do domu prywatnego, za miesięcznem wynagrodzeniem z wiktem. Bliższa wiadomość ul. Czarneckiego Nr. 12 dom Wernera II piętro, drzwi Nr. 11 w godzinach od 9. do 12 tej. 184

Poszukuję guwernantki do jednej dziewczynki. Adres: Z. M. poste restante Grzymałów.

Potrzebny jest nauczyciel do dwóch chłopaków 6 i 8-letniego za płacą 3 zł. i podwieczorek, z obietnicą podwyższenia później, miesięcznie tj. za 30 godzin. Zgłosić się ulica Skarbkowska l. 4. III. piętro nr. drzwi 39. 173

Apteka w Uhnowie poszukuje służącego z miesięczną płacą 5 zł. stancja i wikt. 167

Dwóch uczni potrzeba do księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie, ul. Halicka l. 50. 145a

Panienka dobrze wychowana znajdzie zajęcie. (Jezyk niemiecki potrzebny). Wiadomość w księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie, ul. Halicka l. 50. 145b

Ekonom kawaler, obeznany z postępowem gospodarstwem znajdzie korzystne umieszczenie od 1. lipca. Zgłoszenia z podaniem bliższych szczegółów przesłać należy pod adresem K. Zieleniewski poczta Krosno. 149

Guwernantka, posiadająca języki (polski, niemiecki i francuski) i muzykę, znajdzie umieszczenie w izreal. domu obywatelskim. Pensja 400—500 złr. W domu dwie panienki dorosłe i dwie 5-letnie. Listy adresować należy M. K. w Liczkowcach o p. Horodnica. 148

Pasiecznik obznajomiony z robotą ciesielską, stolarską lub kołodziejską, niemniej też pasiecznik obznajomiony z ogrodnictwem, otrzyma bezzwłocznie korzystne miejsce. — Adres: M. K. w administracji „Kurjera Lwowsk." 113a

Chłopców do roznoszenia gazet (Kurjera) z kaucją 1 złr. przyjmuje administr. „Kurj. Lwow.".

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego" zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Technik i praktyczny agronom i leśnik, poszukuje umieszczenia w zachodnich Karpatach jako samoistny zarządca niewielkiego majątku. Wymagania skromne J. T. K. bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Lwowskiego". 182

Nauczyciel egzaminowany dla szkół wydziałowych, 33 lat, Polak władający doskonale językiem niemieckim, przyjmie posadę guwernera w mieście lub na wsi, w kraju lub za granicą. Może prowadzić z najpomyślniejszym skutkiem uczniów szkół niższych i średnich. Mieszka u p. Ludwika Orzechowskiego, ulica Zygmuntowska, nr. 9. (na dole) we Lwowie. 174

Ekonom lat 32 wolny, praktyk i teoretyk może się wykazać chlubnemi świadectwami Wn. chlebodawców, ostatnie lata 4 był na Podolu rosyjskiem, poszukuje posady od 1. maja br. Zgłoszenia łaskawe pod adresem A. B. Werenczanka, Bukowina, poste restante. 133a

Praktykant, który 2 lata praktyki odbył, 21 rok liczy po niemiecku i czesku mówi, ukończył szkołę agronomiczną, poszukuje posady ekonoma lub pisarza na mały folwark z niewielkim wynadgrodzeniem.— Adres **K, L.** poste restante Wereczanka, Bukowina. 133b

Oficjalista gospodarczy, obecnie jako zawiadowca na jednym z folwarków w dobrach Radłów poszukuje posady od 1. lipca 1883 r. Adres **S. B.** Łętowice poczta Bogumiłowice. 126

Pedagog w 29. roku życia, wykształcony, b. nauczyciel gimnazjalny, ukończony słuchacz politechniki i filozofii, biegły w rysunkach i sztuce. Włada także językiem niemieckim, może udzielać początków francuzkiego, przygotowywać tak uczniów początkowych, jak z gimnazjum i ze szk. realn. do matury, szuka lekcyj na wsi lub w mieście, w kraju lub zagranicą, albo do towarzystwa w podróży lub inne jakie odpowiednie zajęcie. — Adres w redakcji „Kur. Lwow." 69

Wdowa z dobrej szlacheckiej rodziny zmuszona po stracie majątku pracować na życie, przyjmuje na wychowanie dzieci od zamożnych rodzin za opłatą mierną miesięczną, ale pewną, za troskliwość i sumienne pielęgnowanie, oraz za dyskrecję ręczy się. Także osoby chcące zamieszkać czas jakiś w samotności znajdą również macierzyńską opiekę i dochowanie tajemnicy pod słowem honoru. Adres Nr. 138. „Kurjer Lwowski". 170

Pisarz dzienny, z wyrobionem pismem, maturzysta, poszukuje zajęcia za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Redakcji „Kurjera Lwowsk." 70

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z pól ornych i łąk w przestrzeni razem około 50 morgów, z domem mieskalnym o 4 pokojach i kuchnią, i budynkami ekonomicznemi w dobrym stanie, położona w zdrowej i przyjemnej okolicy nad Dniestrem, przy samym gościńcu rządowym $1^{1}/_{4}$ mili od stacyj kolejowych Bukaczowce-Bursztyn, jest za umiarkowaną cenę, zaraz z zasiewami lub po zbiorze takowych do sprzedania; bliższa wiadomość pod lit. L. S. Lwów na Łyczakowie l. 22. lub pod lit. J. R. poste restante Wojniłów. 137

Mieszkania i sklepy.

4 pokoje z kuchnią, garderobą, piwnicą i strychem na I piętrze do wynajęcia w domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 43. Wiadomość u właścicielki. 177

2 pokoje frontowe kawalerskie z przedpokojem, ulica Halicka l. 17 mogą być zaraz pojedynczo lub razem wynajęte. Bliższa wiadomość w handlu jubilerskim J. Dąbrowskiego. 181

5 lub 4 pokoie z kuchnią, strychem a nawet z ogródkiem przy ulicy Podzamcze nr. 9 na I. piętrze od 1. maja do wynajęcia za bardzo niską cenę. Bliższa wiadomość w tem samem pomieszkaniu. 161

2 piękne pokoje frontowe (Dom w ogródku) na I. piętrze zaraz do wynajęcia przy ulicy Majerowskiej l. 7. Wiadomość w miejscu 164

5 lub 6 pokoi, przedpokój i kuchnia do najęcia stale bez mebli, lub do jesieni z meblami. Ulica Krasickich 6 na dole. 166

4 pokoje frontowe z przedpokojem, kuchnią, spiżarką, piwnicą i strychem na II. piątrze; 2 pokoje frontowe, kawalerskie na I. piątrze od 1. maja przy ul. Teatralnej 16. (róg od placu Trybunalskiego). 168

W domu przy ul. Sykstuskiej pod l. 43 są cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, piwnicą i strychem na II piętrze od 1. maja do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki domu. 171

Do najęcia 2 pokoje kawalerskie ulica Ossolińskich nr. 5. II. piętro. Cena 18 zł. 154

3 pokoje frontowe na 2. piątrze z kuchnią, piwnicą i strychem zaraz do najęcia przy ulicy Łyczakowskiej nr. 18. 152

W nowej realności przy ulicy Kleina, powyżej Willi p. Kamieniobrodzkiego, a) całe I. piętro, składające się z 4 obszernych pokoi, przedpokoju, garderoby, kuchni, balkonu etc.; b) 2 pokoje kawalerskie, pojedynczo, od 1. maja b. r do wynajęcia. 151

4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależnościami od 1. maja do wynajęcia, ulica Czarneckiego nr. 28. II. piętro. 159.

Przy ulicy Zygmuntowskiej nr. 10. jest na II. piątrze zaraz do wynajęcia, 4 pokoje z niżą, kuchnią, spiżarnią i przynależnościami, również 6. pokoi z kuchnią i spiżarnią. Można też i całe II. piętro wynająć. 157

Dwa parterowe pokoje, elegancko umeblowane zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska 46, można mieć i wikt domowy. 141a

Ogród, piwnica i pokoik z kuchenką do wynajęcia. Ulica Pierkarska nr. 6. 141b

Do wynajęcia 3 pokoje, kuchnia, osobny strych i piwnica 28 zł. miesięcznie, od 1. maja 1883 przy ulicy Rzeźbiarskiej nr 1. A. na Łyczakowie. Bliższ. wiadomość u dozorcy domu. 129

Dwa pokoje z kuchnią wraz z przynależytościami. Jeden pokój duży frontowy z meblami, jeden pokój z przedpokojem; dwa pokoje frontowe z balkonem, z meblami bez kuchni są do najęcia w realności J. Smutnego ul. Łyczakowska l. 13. 134

Pomieszkanie do najęcia od 1. maja 1883, składające się z 3 pokoi, kuchni, na przedmieściu Łyczakowskiem, ulica Pijarów nr. 3. 136

Do wynajęcia. W domu l. 33 Rynek, czyli Krakowska ul. l. 2 na 2 piętrze pomieszkanie zaraz do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela się w handlu sukiennym Jana Wallacha i syna. 120

W teatrze hr. Skarbka na trzeciem piętrze pod Nr. 72—73 jest zaraz do wynajęcia duży frontowy pokój z przedpokojem. Bliższa wiadomość tamże, (wejście z placu Gołuchowskich). 121

Pomieszkanie dla kawalerów. — W gmachu gal. kasy oszczędności przy ulicy Majerowskiej l. 2 na dole w prawo, jest umeblowany pokój frontowy z przedpokojem zaraz do najęcia. — Bliższa wiadomość u odźwiernego. 112

Mieszkania do najęcia. Ul. Sykstuska l. 58. — Parter: 4 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia, strych i piwnica (od 1 maja). — II. piątro: 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica (zaraz). — W tej samej realności front do ogrodu pojezuickiego: Parter: 3 pokoje, nyża, przedpokój, strych i piwnica. (od 1 maja). — Stajnia na 3 konie (zaraz) — Dla użytku lokatorów pralnia i magiel.— Studnia w dziedzińcu. 108

6 pokoi wraz z przynależnościami pod l. 22 ul. Zielona są zaraz do najęcia. 102

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do najęcia. — Ulica Mickiewicza l. 4, II piątro. 99

Przy ulicy Kościuszki l. 14 jest całe 2 piętro, składające się z 2 dużych salonów, 2 przedpokoi, 2 kuchni i 9 pokoi od 1 Maja do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu. 94

Pokój sklepiony w Rynku pod l. 26, jest w oficynach w parterze, gdzie był skład drelichów, zaraz do najęcia. 101

Piękny pokój frontowy w zdrowej i przyjemnej okolicy, z meblami lub bez, jest zaraz do wynajęcia. Ulica Jabłonowskiech Nr. 7 (przed koszarami obrony krajowej) Z meblami 12 zł., bez mebli 10 zł., 82

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Koralnickiej jest pomieszkania o 4-rech pokojach z przynależnościami od 1-go Maja do najęcia. 80

Pokój z nyżą bez kuchni za 8 zł. zaraz do najęcia. ulica Teatralna Nr. 5 III. piętro. 71

Do wynajęcia przy ulicy Klejnowskiej l. 4, z widokiem na ogród Po-jezuicki: 2, 3 i 4 pokoje lub razem 7 z balkonem i przynależnościami. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. Także 1 pokój frontowy kawalerski. 62

Natychmiast do najęcia 2 dogodne pomieszkania, jedno z 5 pokoi 1 kuchni. drugie z 4 pokoi i kuchni. Bliższa wiadomość w handlu W. Alfreda Dzikowskiego. 162

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kuryera Lwowsk." tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, za jednorazową opłatą 50 cent. przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Po sześciomiesięcznym pobycie w Paryzu przy oddziale chorób nerwowych prof. Charcot wróciłem do Sassowa i **zatrzymuję nadal kierownictwo zakładu** wodoleczniczego.

Dr. H. Ebers

lekarz zakładowy,
b sekundarjusz szpitala wiedeńsk.

NERO,

wielki ładny PIES łańcuchowy, rasy dużych kundysów kurlandzkich, całkiem czarny, z wyjątkiem białej plamy na piersiach i białych końców wszystkich 4 łap, zginął od 2 tygodni. Rzetelny oddawca otrzyma hojną nagrodę przy ul. Kurnickiej 6a.

Do egzaminu na oficera w rezerwie lub obronie krajowej, przygotowuje na termin tegoroczny pod przystępnemi warunkami, oficer w rezerwie, który ukończył akademję wojskową i służył dłuższy czas czynnie w c k. armji.

Bliższa wiadomość w mieszkaniu Sykstuska 62, dół na prawo drzwi 4. 153

Kawaler młody, mający czystego dochodu rocznego 2000 złr. do 2500 złr., z braku czasu do robienia znajomości poszukuje tą drogą towarzyszkę, pannę lub wdowę, któraby mu również parę tysięcy złr. w posagu wniosła. Listy nieanonimowe z dołączeniem fotografji lub przynajmniej z opisem osoby, proszę adresować: M. G. Poranek, Wiedeń, Margarethen, poste restante. Dyskrecja leży w własnym interesie. 163

Wdowiec wyżej lat 30, posiadający pewne przedsiębiorstwo i realność we Lwowie, przynoszącą rocznie 5 tysięcy dochodu, pragnie się ożenić z panną lub wdową w wieku od 20. do 30 lat z posagiem co najmniej 5 tysięcy zł. Zgłoszenia z dołączeniem fotografji, która wraz z listem na żądanie zwróconą zostanie, pod adresem A. Z. przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego" ul. Akademicka l. 3. Dyskrecja rzeczą honoru. 176

Cesiu! List otrzymałem, jestem bardzo zmartwioną — ślub nasz złamany świętokradzką rękę—alemiejmy nadzieję, że czas pokona przeszkody — i chwila w której zostanę uwolnioną od danego słowa — będzie naszem tryumfem. Nierozpaczaj drogi — ja wierną ci zostanę— czas naszego rozłączenia skracajmy wspólną myślą o sobie. 20go maja list dostaniesz odemnie; w tym czasie będę mogła ci donieść, o przejściu całej tej strasznej sprawy — ale podaj mi jutro adres dokładny, bym nadal mogła wiedzieć — dokąd cię listy mam wysełać.

Twoja biedna L.

W. W.

Jutro o 12 godz. odbierz sobie list od wiadomej osoby, która na ciebie czeka. Wło.

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol." pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.